Pewnego razu… w Hollywood

Podsumowanie dyskusji | IKFON

9-22 listopada 2020

Twórczość Quentina Tarantino jest bliska mojemu sercu, dlatego z radością przyjąłem fakt, iż będę miał możliwość poprowadzić dyskusję na temat jego najnowszego dzieła – „Pewnego razu… w Hollywood”. Mając na uwadze, że jest to film bardzo wyróżniający się na tle reszty dorobku reżysera, zaznaczyłem to we wprowadzeniu do dyskusji, by niejako przygotować widzów na to, co może ich czekać w filmie.

Pomimo moich drobnych obaw, że „Pewnego raz…” może mocno spolaryzować uczestników dyskusji, film większości widzów przypadł do gustu. Chwalono przede wszystkim aktorstwo, szczególnie dwójki głównych bohaterów. Pani Maria pisała: „Nieco rozedrgane, choć przyzwoite tempo opowieści porządkuje fantastyczna gra aktorów. Brad Pitt i Leonardo DiCaprio tworzą znakomity duet. Wyśmienicie prezentuje się Margot Robbie i Al Pacino. Taki zestaw obsady to dodatkowy wabik”. Pan Ireneusz również wyrażał zadowolenie postacią odgrywaną przez Leonardo DiCaprio, którego wskazał jako swojego ulubieńca. Pani Ewa z kolei zwróciła również uwagę na rolę młodziutkiej Julii Butters, wcielającej się w towarzyszącą Rickowi na planie zdjęciowym aktorkę: „ciepłe emocje wywarło na mnie spotkanie Ricka z Marabellą w czasie lunchu. Pomyślałam wtedy: uczmy się od dzieci. Ich naturalność, świeżość może rozwiązać najbardziej splątane nici życia dorosłych”. Grę aktorską chwalili nawet ci widzowie, którym film nie do końca przypadł do gustu. Na przykład Pan Wiesław pisał: „Podobał mi się DiCaprio, który kolejny raz dowodzi swojego kunsztu. Grając lekko jąkającego się, pełnego niepewności aktora wypadł fenomenalnie. Podobnie robi Pitt ze swoją postacią Cliffa. Jedyne, co wystawia na prowadzenie postać DiCaprio, to to, że postać Cliffa jest mniej złożona. Według mnie, również świetnie zagrana”.

Moje największe obawy budziły dwa aspekty filmu: wspomniana odmienność od reszty tarantinowskiego kina, a co za tym idzie bardzo nierówna dynamika akcji filmu, oraz dla niektórych kontrowersyjne zakończenie filmu, gdzie reżyser pozwolił sobie zmienić faktyczne wydarzenia historyczne na potrzeby swojej fabuły. Moje podejrzenia poniekąd się potwierdziły – te dwa aspekty najbardziej podzieliły widzów. Pojawiały się zarówno głosy osób, które taki zabieg przyjęły pozytywnie, jak i te z zupełnie przeciwnego bieguna. Pani Ewa pisała na przykład: „Spodobał mi się pomysł, jak w grze komputerowej, z darowaniem życia Sharon Tate. Jak potoczyłaby się kariera Polańskiego, gdyby Sharon żyła do dzisiaj? Czy Polański współpracowałby z Rickiem Daltonem? To , jak myślę, nie tylko powód do snucia nowej historii, ale materiał na nowy fabularny film”. Z kolei Pan Wiesław wyraził zupełnie odmienną opinię na ten temat: „Nie lubię, gdy reżyser, nawet taki jak Tarantino pisze historię według swojego uznania. Przez co powstają przekręty i słyszymy: „no przecież tak było w filmie". Był nawet czas, na szczęście miniony, gdy w naszych szkołach uczono historii zgodnej z ustrojem, a dzięki rodzicom lub dziadkom dowiadywaliśmy się jak było faktycznie”. Nierówne tempo akcji oraz długość filmu przeszkadzały niektórym widzom, na przykład Pani Alicji, która napisała na forum, że musiała oglądać film dwukrotnie, gdyż podczas pierwszego wieczornego seansu, zwyczajnie zasnęła. Pan Witold przyznał z kolei, że dzięki audiodeskrypcji nie miał z tym aspektem problemu i o filmie pisał tak: „Początkowe fragmenty, szczególnie wspomnienia, nostalgiczne opowieści są powolne. Dotyczy to fragmentów i epizodów nawiązujących do Romana Polańskiego. Końcowe fragmenty filmu są zupełnie różne od większości dotychczasowych .Są wręcz przerażające, a czasem makabryczne”.

Widzom przypadła również do gustu rola polskiego aktora jako Romana Polańskiego. Choć jego rola w filmie była bardzo marginalna i stanowiła raczej tło dla innych postaci, według uczestników dyskusji samo pojawienie się Polańskiego było miłym gestem i fajną ciekawostką dla polskiej publiczności. Pani Magdalena pisała na przykład: „Głośno było o tym najnowszym filmie, a przy tej okazji w moim mieście jeszcze głośniej o grającym Romana Polańskiego- Rafale Zawierucha. I choć za wiele kwestii on nie wypowiada, właściwie to jedna dobitna z przekleństwem na tarasie i krótkie 'hi' w aucie, to sporo go widać i prezentuje się ponoć bliźniaczo. Z resztą pewnie większość gdzieś wpadła na jakiś wywiad lub program z Rafałem Zawieruchą po powrocie ze Stanów, więc ma świadomość i wiedzę o amerykańskiej przygodzie Polaka/Kielczanina”. Nieco rozczarowany filmem Pan Wiesław z kolei wymienił tę rpostać jako jeden ze swoich zarzutów wobec filmu: „Tarantino kojarzy mi się z innym gatunkiem kina. A tym razem co mamy? Poboczny wątek z Polańskim, i sporo obrazków O aktorze i jego dublerze, o ubóstwie i grupach społecznych, o kastach i mordercach... o wszystkim i o niczym”.

Uczestnicy dyskusji w większości byli zadowoleni z seasnu, a część tych, którym film nie przypadł do gustu, deklarowała chęć powtórnego seansu, by skonfrontować swoje wrażenia. Cieszy mnie fakt, że część z osób, które wcześniej nie miały styczności z kinem Tarantino, poczuła się zachęcona do zapoznania się z pozostałymi jego filmami. Na sam koniec warto również wspomnieć uwagę Pani Ewy dotyczącą problemów z audiodeskrypcją: „Dużym zgrzytem tego wielkiego obrazu, wybitnego reżysera, jest audiodeskrypcja. O ile można, z niemałym trudem, znieść nadużywanie zaimków dzierżaczych, to błędy gramatyczne i stylistyczne są zbrodnią . Nie można mówić, że ktoś nas gryzie za nogę lub krocze. Poprawnie mówimy: „ugryzł w nogę", „gryzie w krocze". Audiodeskryptorka „wykopem znokautowała😊brunetkę". Na Boga, osoba niewidoma potrzebuje prostej informacji, kto, kogo i w co kopnął, bo nie może tego zobaczyć. Zęby mnie bolą, kiedy słyczę te łamańce językowe. Audiodeskrypcja powinna w prost sposób podpowiadać, co dzieje się na ekranie, wtapiać się w tło. 6ttakie akrobacje językowe bardziej przeszkadzają, niż pomagają”.

Cieszę się, że miałem możliwość poprowadzić dyskusję na temat tak ciekawego filmu. Pozdrawiam serdecznie.

Jakub Kraszewski